Strona używa plików cookies, korzystanie z niej oznacza, że pliki te zostaną zamieszczone na Twoim urządzeniu. więcej » AKCEPTUJĘ

Wstręt

JULIUSZ TYSZKA

Profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, doktor habilitowany Teatrologii.

Lubię to! 0 A A A

Fot. Patryk Lichota

Trudno jest pisać o *Szczurzysynie* na poznańskiej Scenie Wspólnej, trudno jest wracać do niego myślami, trudno się skupić na jego przesłaniu, nie mówiąc już o próbie zwerbalizowania swoich obserwacji, odczuć, wrażeń i przemyśleń. Powód jest prosty: ten spektakl odrzuca widzów swoją celowo, skrupulatnie zaplanowaną ohydą. Nienawiść ma w podtytule, a wstręt i obrzydzenie są wpisane przez twórców w jego widzowski odbiór.

Przemoc jest tu normą ludzkiego postępowania wobec bliźnich – przemoc często niewyrachowana, niezamierzona, odruchowa. Cudzy ból, cudza krzywda są tutaj nagrodą za przystające do norm tego świata postępowanie z innymi ludźmi. Empatia nie ma prawa tu zaistnieć, bowiem wydane nam na widzowski odbiór ponure blokowisko skazane jest na agresję. Najwyraźniej twórcy tego betonowego, hermetycznego, „środowiska naturalnego ludzi", które wykreowano na poznańskiej Scenie Wspólnej, wydali je na pastwę czystego, bezinteresownego zła, które się tu panoszy – bezczelnie, bezwstydnie, bezkompromisowo. Podobny nastrój można znaleźć we *Wdzięcy much* Williama Goldinga czy w niektórych opowiadaniach Grahama Greene'a, z przeraźliwym *Destructors* na czele.

Narracja jest w tym spektaklu porwana, poszczególne wydarzenia opowiadane są nie po kolei, trzeba wciąż utrzymywać maksymalną koncentrację, żeby nadążyć za zmieniającymi się historiami. A i tak się człowiek czasem gubi – gałopuje to wszystko za szybko, za ostro, za bardzo „bez trzymanki".

Młody widz powyżej lat czternastu (taką tu wyznaczono granicę wieku) już wchodząc do teatralnej sali styka się z odpychającą, brzydką dekoracją – ułożonymi na kształt muru wielkimi kartonami, zaklejonymi setkami metrów brunatnej taśmy. To bardzo sugestywny sceniczny obraz wielkiej płyty, wytworzonej w „fabryce domów" i składającej się na konstrukcję mniejszych lub większych (zawsze jednak choćby trochę molochowatych) domów na post-real-socjalistycznych osiedlach, które okalają niemal wszystkie polskie śródmieścia. W jednej z takich ścian wmontowany jest na drewnianym rusztowaniu kibel (celowo nie używam tu słowa „ubikacja" czy, hehe!, „toaleta"), na którym – jak się dowiadujemy z dialogu, a potem z własnego oglądu – przysypia od czasu do czasu jeden ze starców – ohydnych, banalnych, bezlitośnie tu sportretowanych, zarówno w tekście, jak i w bezpośrednim oglądzie.

Kartonowe ściany kryją w swych wnętrzach najpotrzebniejsze rekwizyty, które bohaterowie wydobywają z ich trzewi, rozcinając zamykające je taśmy. Trzask krojonych taśm to jeszcze jeden celowo antyestetyczny element tego spektaklu.

Jest tu jeszcze fotel i postawiony naprzeciw niego telewizor, na którego ekranie będziemy oglądać fragmenty najbanalniejszej w świecie egzystencji młodego blokersa (Paweł Siwiak). Młodzieniec ów od czasu do czasu wybiera się „na spacer" po osiedlu za gzędą matki. A w trakcie tych „spacerów" gnębi i prześladuje starszego, Bogu ducha winnego dziada (celowo nie używam tu słów „dziadka", „faceta" czy, hehe! „pana"), który z kolei, nie ruszając się z fotela, rzuca przez otwarte okno jabłkami w „miejscową młodzież". Dlaczego? Za co? Bo młodzież zbiera się pod jego otwartym oknem i „wrzuca" mu do domu piękny zbiór wyszukanych wiązanek i wyzwisk.

Jabłka stanowią główny rekwizyt poznańskiego *Szczurzysyna*. Bohaterowie nader często nimi rzucają, nie tylko w siebie, ale np. w ścianę za telewizorem – jedyną twardą, murowaną ścianę w tym otoczeniu. Jabłka malowniczo się wtedy rozpryskują, potęgując antyestetyczne wrażenia, prowadząc widzów bardzo konsekwentnie w stronę ostatecznego, nieodwołalnego poddania się wstrętowi. Jabłko jest też perfidnie obierane tuż nad głową gnębionego i gnębiącego starca (Wojciech Kalwat). Przez kogo jest obierane – tego nie skojarzyłem – rwana narracja mi na to nie pozwoliła, grał tę postać Wiesław Zanowicz.

Straszne to było! O, jakżeż było to ohydne, gdy jabłczane obierki spadały staremu dziadowi na łysinę!

Najohydniej, najprzeraźliwiej brzmi jednak opowieść blokersa o tym, jak obrzucił kamieniami dom innego starca, a gdy ten wyszedł, by się zorientować, co się dzieje (ciut zdezorientowany i bynajmniej nie zlorzeczący), trafił go kolejnym kamieniem w głowę, a potem buszował po jego opuszczonym domu.

I tak oto szerokim strumieniem przenika do naszych widzowskich umysłów ta wredna ohyda rodem z blokowiska, które jawi się nam jako istne piekło na ziemi, naznaczone bezmyślnym okrucieństwem człowieka wobec człowieka – samego siebie oraz innych. I nie ma tu „zmiłuj się", nie ma nadziei – wszyscy są źli, zepsuci, zgorzkniali, wyjałowieni, zdemoralizowani, zagubieni, owładnięci obsesją czynienia zła. W tym męskim kontekście nawet matka (Maria Rybarczyk), pokazująca się tylko na telewizyjnym ekranie, nigdy na żywo, wydaje się postacią jakoś „neutralnie indyferentną", nieprzejmującą się światem dookoła i swoim dorastającym dzieckiem. Główna teza spektaklowego przesłania jawi się zatem widzowi (poddusznemu nieco rozmiarem tej atrofii człowieczeństwa) w formie jasnej i prostej: świat to kibel w blokowisku, a wszyscy bez wyjątku jesteśmy przesiąknięci smrodem jego wyziewów.

Mój problem polega na tym, że po pierwsze: dwadzieścia pięć lat życia (w tym okres licealny i studencki) spędziłem na dwóch największych poznańskich blokowiskach, nie czując się tam w żaden sposób wyzuty z wyższych wartości ani nadpalony moralnie; po drugie: choć w blokowisku już dziś nie mieszkam, znam dość dobrze licznych mieszkańców takich miejsc, w tym także młodych, którzy są ot, normalni, „przeciętnie zdrowi", i bynajmniej im nie w głowie robienie nawet niewinnych psikusów staruszkom płci obojga. Ci młodzi ludzie, jeśli przyjdą na poznański spektakl Roberta Jarosza, to chyba się trochę zdziwią.

Może więc „blokowisko jako takie" nie jest jakimś strasznym piekłem, a przynajmniej nie musi być odruchowo kojarzone z czymś ohydnym i moralnie oślizłym? Może nie każde osiedle z wielkiej płyty musi skłaniać nas do asocjacji z wyalienowaniem i przemocą? Czy nie mamy tu aby do czynienia ze stereotypem, w dodatku ostro przerysowanym? Nie przeczę – blokowiska *en blac* są antyestetyczne, a tkanka społeczna bywa na nich nietrwała, ale gdzie dziś jest trwała – na nowych ogrodzonych osiedlach i w „głombach" położonych w centrach miast? A może w starych dzielnicach? Też raczej nie.

Spektakl kończy rozwikła sekwencja filmowa – obrazy z poznańskich wielkopłytowych osiedli rzucane są na „ekran" z poklejonych taśmami kartonów. Aktorzy huśtają się na huśtawkach z placów zabaw i zażywają innych atrakcji osiedlowego życia. Oglądając te obrazki, zachodziłem w głowę, po co zostały one dodane do scenicznych sekwencji granych na żywo. Czy miały być świadectwem duchowej pustki oraz projekcją marzeń o normalności życia w blokowisku? Dla mnie świadczyły raczej o tym, że życie w tych miejscach może być ot, całkiem, najbanalniej normalne. I tyle.

Na Szczurzysyna będą chodzić całymi klasami gimnazjaliści i licealiści. Obraz wielkopłytowej moralnej nędzy podany im zostanie „na talerzu" tak jak nam, premierowej publiczności, bezproblemowo, bezniaamsowo, na odlew. Co on ma w nich wzbudzić? Pewnie to, co w nas, „premierowych" – wstręt, psychiczny dystans... Ale w nich być może jeszcze coś – poczucie wyższości, bo „ten blokers to nie my". I wszyscy, tak jak my po premierze, udadzą się do swych normalnych lub w miarę normalnych domów, nieco zszokowani, ale zdystansowani, niezbyt przejęci, niczego nowego nienauczeni, z bledniącym szybko w pamięci obrazem tego nieudanego spektaklu.

1-04-2015

Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu i Teatr Polski w Poznaniu
Robert Jarosz
Szczurzysyn. Jeden akt o nienawiści
reżyseria: Robert Jarosz
scenografia/asystent reżysera: Sylwia Maciejewska
muzyka/wideo: Patryk Lichota
obsada: Paweł Siwiak, Wojciech Kalwat, Wiesław Zanowicz
prapremiera: 18.03.2015

TAGI: Patryk Lichota, Robert Jarosz, Sylwia Maciejewska, Poznań, Teatr Polski w Poznaniu,

Udostępnij Lubię to! 0

S K O M E N T U J

Autor lub zalogujsię

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:
trzy plus dziesięć jako liczbę:

K O M E N T A R Z E (4)

Magda | 2015-05-06 04:47:12 » Cytuj

Pełna zgoda Panie Profesorze. Wstrętne i okropne przedstawienie. Co do Pana puenty "niczego nowego nienauczeni, z bledniącym szybko w pamięci obrazem tego nieudanego spektaklu" - ja bym powiedziała BARDZO NIEUDANEGO SPEKTAKLU.

Michal | 2015-04-15 18:03:04 » Cytuj

Hmmm...byłem na premierze, chyba na tej samej, na której gościł pan redaktor. Ale mam poczucie, że oglądaliśmy dwa zupełnie inne spektakle. Ciśnie się stwierdzenie tak banalne, że punkt widzenia, zależy od punktu siedzenia. Ja miałem najwidoczniej bardzo dobre miejsce, gdyż uważam, że spektakl p. Jarosza jest nie tylko udany, ale i wstrząsający na tyle by zostawić w widzu ślad, dobry ślad. Aż chce się złośliwie zapytać, czy p. redaktor to przypadkiem nie mieszka na "blokowisku"? Ja mieszkam. I widze to zupełnie inaczej.

Maria Alba | 2015-04-02 22:56:14 » Cytuj

Przesada. Spektakl widziałam i myślę, że jest ciekawy. Profesor nadużywa słowa ohyda. Scenografia jest pomysłowa i funkcjonalna (dla kogo karton i taśma to "ohyda"?). Aktorzy grają dobrze (zwł. pan Kalwat). A cała opowieść dotyczy spotkania ludzi - z różnych powodów i w różny sposób - odrzucanych. Mowa o nim w niebanalny, na pewno nie szkolny czy hasłowy, sposób. Prezentacja jest piętrowa, poziomy splątane (jak dla czternastolatków). Można, ale nie trzeba ich rozplątywać. Samo zagubienie Recenzenta z powodu niestabilności relacji aktor-postać nie tłumaczy istotnego przeoczenia: kogo w tym świecie przezywają Szczurzysyn i dlaczego? A film przy końcu jest rzeczywiście zbyt długi.

Ja | 2015-04-01 16:49:17 » Cytuj

Ale czemu ten spektakl jest nieudany?

P O W I Ą Z A N E T E A T R Y

Teatr Polski w Poznaniu

P R Z E C Z Y T A J T E Ż

Łukasz Drewniak: K/223: Pociągi bardzo niepośpieszny

Łukasz Drewniak: K/263: Przed

Juliusz Tyszka: Pozamiatane i zapomniane?

Piotr Dobrowolski: Omijć

Juliusz Tyszka: Farsowa wyborność w umiarkowanym tempie

Piotr Dobrowolski: Do szpiku kości

K A L E N D A R I U M

31 sie 2022 RegioActive Goleniowskie Spotkania Teatralne BRAMAT 2022

03 cz 2022 Cykl "Bóg i proch" - część czwarta

08 lis 2022 15. Festiwal Sztuk Alternatywnych Nocne Teatralia Strachy

B Ą D Ź N A B I E Ż A C O

ALL RIGHTS RESERVED TEATRALNY.PL